

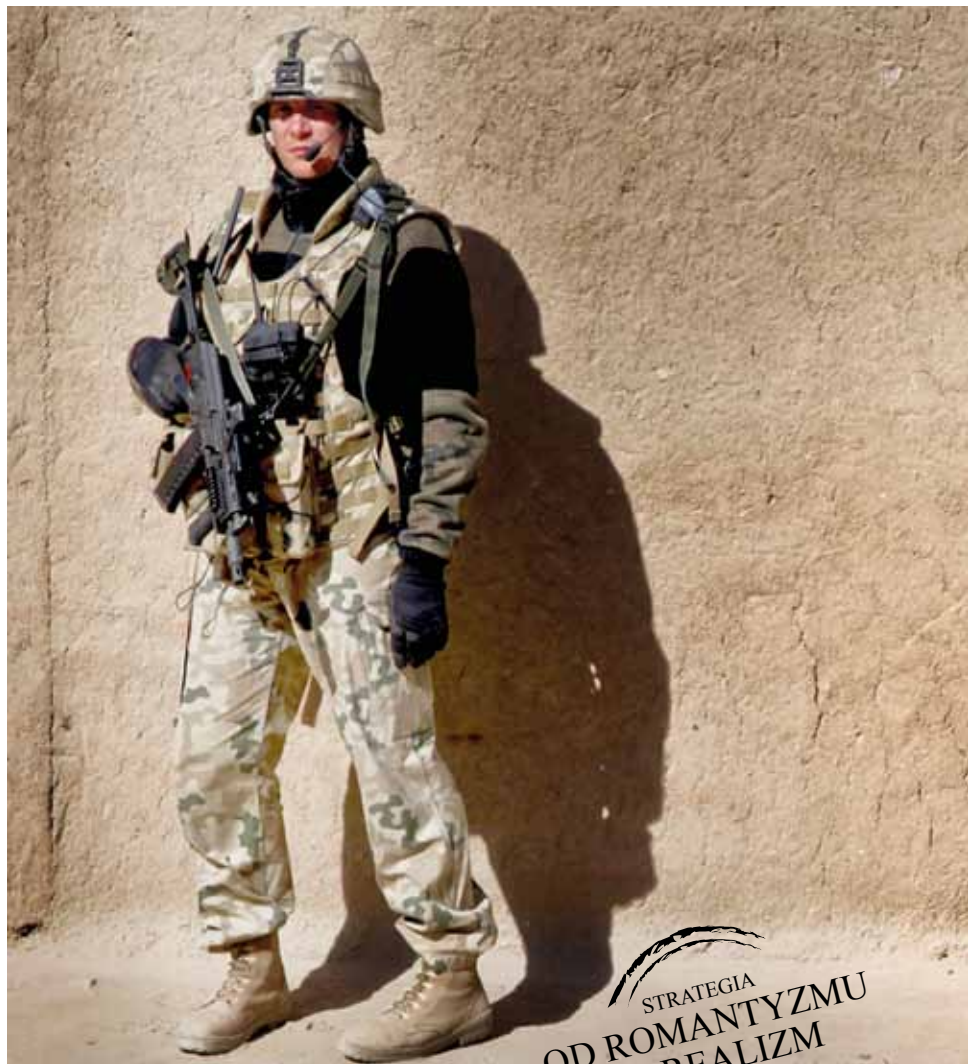
Z pewnym wahaniem przyjąłem propozycję „Polski Zbrojnej”, by odnieść się do tekstu **Tadeusza Chabierę** analizującego moje poglądy na polską strategię. Nie ze względów merytorycznych. Bardzo się cieszę, że moje argumenty na rzecz realizmu w polskim myśleniu i praktyce strategicznej (wyrażone w kilku przytoczonych przez Autora publikacjach) poddane zostały tak rzetelnej i fachowej analizie. To nie jest tak często spotykana forma debaty publicznej. I za to bardzo Autorowi dziękuję.

Moja wstrzeźliwość polemiczna wzięła się stąd, że wolałbym, aby w nasz spór merytoryczny wnieśli się przede wszystkim inni dyskutanci. I niech będzie ich jak najwięcej. Dzięki temu mogłaby z tego wyniknąć jakaś, bardzo wszakże potrzebna, wartość dodana. W końcu pomyślałem, że może jednak jedno drugiemu nie zaszkodzi, jeśli tylko inni potencjalni dyskutanci zechcą sięgnąć po przywołane przez **Tadeusza Chabierę** moje publikacje. I tak powstał ten polemiczny tekst, który poprzedzam adresem, pod którym owe publikacje można znaleźć: http://www.bbn.gov.pl/portal/pl/563/Szef_BBN_w_mediach.html.

UŁOMNY SOJUSZ

Wydaje mi się, że podstawowa różnica między nami tkwi w sposobie postrzegania NATO jako jednego z instrumentów bezpieczeństwa Polski. **Tadeusz Chabiera** jest zwolennikiem, bo chyba jednak nie bezkrytycznym wyznawcą, wiary w „idealne NATO”, oparte na wartościach, tak jak było ono pomyślane u narodzin i ciągle testowane w warunkach wielkiej próby okresu zimnej wojny. Wyznawcy tej wiary zakładają, że NATO może być takie i dzisiaj, jeśli tylko wszyscy, w tym oczywiście także Polska, będziemy się o to mocno starać (na przykład, odwołując się do wspólnych korzeni, do wartości demokratycznych, praw człowieka i idei wolnorynkowych, solidarnie uczestnicząc w misjach realizowanych w imię takich wartości i tym podobnych). I że takie idealne NATO powinno być uwzględniane w polskim myśleniu i praktyce strategicznej jako ów instrument i jeden z zewnętrznych gwarantów naszego bezpieczeństwa narodowego. Nie wiem, czy dobrze streszczam sens poglądu na ten temat **Tadeusza Chabierę**, ale takie podejście nie jest obce polskiej myśli strategicznej i warto o nim podyskutować.

Ja oczywiście nie należę do wyznawców ani też zwolenników tej wiary. Wolę być realistą i postrzegam NATO jako coś, co nieuchronnie się zmienia, dostosowuje do ciągle zmieniających się obiektywnie warunków,



STANISŁAW KOZIEJ

STRATEGIA
 OD ROMANTYZMU
 PO REALIZM

NATO to gra interesów

Sedno sporu to różnice w sposobie postrzegania NATO jako jednego z instrumentów bezpieczeństwa Polski.

a nie potrzeb i pragnień poszczególnych jego członków. Tym bardziej że owe potrzeby i pragnienia nie dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika, jak w czasie zimnej wojny, ale z uwagi na właściwości dzisiejszego środowiska bezpieczeństwa są tak bardzo zróżnicowane, że często też się wykluczają.

Gdyby więc nawet w NATO zwyciężyła wola bycia mimo wszystko idealną organizacją zgodnie z regułami jej utworzenia (na co się nie zanosi), to i tak sojusz nie byłby w stanie pogodzić tych sprzeczności. Dlate-

go NATO z tego punktu widzenia jest ułomne, dalekie od ideału, którym chcielibyśmy, żeby było. I to nie tylko my, lecz także USA lub Francja i państwa, które nie są z sojuszu zadowolone, choć każde z innego powodu. Ale właśnie to NATO jest realnością. I uważam, że takie nowe, realne NATO trzeba uwzględniać w naszej strategii bezpieczeństwa.

W tym kontekście przypominają mi się strofy **Adama Asnyka**, które chyba dobrze oddają istotę tej sprawy:



FOT. US DOD

*Trzeba z młodymi naprzód iść,
po życie sięgać nowe,
a nie w uwiedłych laurów liść
z uporem stroić głowę.*

Jeśli odrzucimy przystrajanie polskiej strategii w uwiedle już liście laurów dawnego, idealnego NATO, to będziemy mogli racjonalnie uwzględnić to, co realnie może „młode” NATO zrobić dla naszego bezpieczeństwa w nowym środowisku.

DROGA DO KONSENSUSU

Otóż niewątpliwie w razie agresji na dużą skalę, wojny w pełnym wymiarze moglibyśmy liczyć na wsparcie ze strony innych sojuszników. Ale nie dlatego, że uprzednio dawaliśmy przykłady solidarnej postawy (jako wartości samej w sobie) i z tego powodu inni powinni poczuwać się do wdzięczności wobec nas, ale przede wszystkim dlatego, że w razie agresji na pełną skalę interesy innych naszych sojuszników by-

łyby, podobnie jak nasze, zagrożone. Wtedy w NATO łatwiej można by uzyskać konsensus, sojusz w naturalny sposób solidarnie broniłby swoich członków i działałby jednolicie, tak jak w obliczu zagrożeń w czasach zimnej wojny. Wojska sojuszników przybywałyby bronić Polski nie z sympatii czy wdzięczności za naszą postawę, lecz po to, by chronić własne interesy. Dlatego najlepszą metodą strategiczną jest dążenie do tego, aby jak najwięcej spraw łączyło sojuszników z Polską. To jest realna droga do spójności NATO. Inne zabiegi w sferze idei, zasad i wartości, aczkolwiek pożądane, mogą być tylko elementem dopełniającym.

Zupełnie inaczej należy natomiast postrzegać możliwe reagowanie NATO w obliczu ewentualnych zagrożeń selektywnych, ograniczonych, asymetrycznych, kryzysowych na pograniczu militarnych i niemili-

Najważniejszym gwarantem bezpieczeństwa jest własny potencjał, mądrze dostosowany do potrzeb i możliwości państwa.

tarnych, mogących się pojawić w Polsce nagle, z zaskoczenia – które nie dotyczą wszystkich członków sojuszu jednakowo ani nawet podobnie i trudno o szybki konsensus w tej sprawie. A takie trudnokonsensusowe sytuacje są typowe dla współczesnego środowiska bezpieczeństwa.

Już od wielu lat NATO praktycznie boryka się z nimi i wtedy reagowanie, jeśli następuje, to z opóźnieniem i w sposób ograniczony, po długim poszukiwaniu konsensusu. Tak byłoby bez wątpienia również w wypadku ewentualnych selektywnych zagrożeń wobec Polski. I nie oznaczałoby to jakiejś niechęci akurat wobec Polski, lecz stanowiłoby realny wyznik obiektywnej gry interesów.

W PUŁAPCE

Z tego trzeba wyciągać racjonalne wnioski dla własnej, narodowej strategii. Uwikłanie NATO w Afganistanie psuje sojusz z punktu widzenia naszych interesów. Zdolności wojskowe państw NATO kształtowane przez wieloletnie operacje w specyficznych warunkach wojny przeciwpartyzanckiej nie mają wiele wspólnego z tymi, które byłyby potrzebne w razie kolektywnej obrony przed dużą agresją. Afgańska praktyka operacyjna wręcz deformuje i osłabia te zdolności (specjalizacja przeciwpartyzancka większości ekspedycyjnych wojsk sojusznicznych, które przybywałyby do wsparcia obrony Polski, nie bardzo byłaby nam przydatna).

Podobnie jest w odniesieniu do opcji reagowania w sytuacjach trudnokonsensusowych, w obliczu zagrożeń selektywnych, o stosunkowo najwyższym stopniu prawdopodobieństwa na tle różnych możliwych scenariuszy zagrożeń dla Polski. Coraz wyraźniejsze różnice zdań i większe spory dotyczące dalszej strategii wobec Afganistanu, różnicowane zasady udziału w tej wojnie (nakładanie ograniczeń w odniesieniu do użycia wojsk), nieadekwatny do sytuacji mandat operacji i tym podobne raczej nadwerężają, niż umacniają mechanizmy dochodzenia do konsensusu wewnątrz NATO. Jest to niekorzystne nie tylko dla Polski, lecz także dla całego sojuszu. Dlatego w interesie naszym i całej Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego leży takie wywieranie wpływu na kształtowanie wspólnej strategii wobec Afganistanu, aby bezpiecznie wyprowadzić NATO z tej pułapki.

Inaczej wygląda to oczywiście z punktu widzenia interesów USA, dla których NATO jest w Afganistanie potrzebne głównie jako wsparcie ich działań w wymiarze globalnym. Jest tu obiektywna różnica interesów i trzeba nauczyć się z nią żyć: odpowiednio ją uwzględniać i rozwiązywać pro-

► blemy we wspólnym działaniu, a nie udawać, że ich nie ma.

BUDOWANIE ZDOLNOŚCI

Wnioski z analizy charakteru współczesnego środowiska bezpieczeństwa i determinowanego przez nie charakteru nowego NATO wskazują, że priorytetem powinno być dla nas osiągnięcie zdolności do przeciwstawiania się najbardziej prawdopodobnym zagrożeniom, na które NATO z reguły nie będzie w stanie szybko i skutecznie zareagować.

Oznacza to, że we własnej strategii priorytetem muszą być przede wszystkim narodowe zdolności do skutecznego i w razie konieczności samodzielnego reagowania na mogące wystąpić nagle zagrożenia selektywne, stwarzające trudnokonsensusowe problemy decyzyjne dla sojuszu. Powinno to być naszą, jako państwa granicznego, specjalnością w ramach NATO. I na to należy kierować zdecydowaną większość środków. Inne zdolności, w tym ekspedycyjne, mogą być tylko czymś dodatkowym, uzupełniającym. W operacjach ekspedycyjnych, kryzysowych powinniśmy uczestniczyć tylko w taki sposób, aby nie osłabiać tych podstawowych dla naszego i sojuszniczego bezpieczeństwa polskich zdolności strategicznych. Takie podejście wcale nie oznacza marginalizo-

wania znaczenia dla Polski NATO, jego siły i spójności. Wynika z niego tylko, że najważniejszym gwarantem bezpieczeństwa jest własny potencjał, mądrze dostosowany do potrzeb i możliwości państwa.

Warto też zauważyć, że dzisiaj ową siłę i spójność NATO inaczej się mierzy. To nie jest jednolita skała z czasów „pierwszego” NATO. „Rozluźniony” świat stwarza miejsce dla swobodniejszej gry interesów, dla partykularyzmów, pluralizmu, samolubnych postaw poszczególnych aktorów stosunków międzynarodowych. I nic tu nie pomoże brak naszej zgody na takie postawy poprzez odwoływanie się do szlachetnych wartości. Wiara, że jeśli my będziemy postępować szlachetnie, to inni też będą tak czynić, jest złudna. Widzimy, jak na naszych oczach słabnie tak przecież „dowartościowywana wartościami” wspólnotowość Unii Europejskiej.

Konkludując, zgodziłbym się z twierdzeniem, że „realizm nie może ignorować wartości”. Ale realizm strategiczny w dziedzinie bezpieczeństwa to przede wszystkim kierowanie się interesami własnymi i uwzględnianie interesów innych podmiotów: sojuszników, partnerów i przeciwników. A wszystko to w symbiozie z oceną realnych możliwości.

Moc sprawcza wartości w sferze bezpieczeństwa, zwłaszcza na poziomie bezpieczeństwa „twardego”, egzystencjalnego, jest w sumie niewielka i są one jedynie czynnikiem uzupełniającym, wspierającym. Strategię bezpieczeństwa narodowego trzeba budować na zimnych kalkulacjach, na realiach, a nie na gorącej wierze w nawet najszczytniejsze idee. ■



WIZYTÓWKA

Profesor
STANISŁAW KOZIEJ

Jest generałem w stanie spoczynku, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego. To wieloletni nauczyciel akademicki, ostatnio profesor na Uczelni Łazarskiego oraz w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. Specjalizuje się w polityce i strategii bezpieczeństwa międzynarodowego i narodowego (w tym obronności), a także strategicznym zarządzaniu bezpieczeństwem. Jest autorem ponad tysiąca publikacji z dziedziny wojska, obronności, bezpieczeństwa międzynarodowego oraz narodowego oraz kierowania bezpieczeństwem i zarządzania kryzysowego, w tym kilkunastu podręczników i książek. ■

R E K L A M A

http://www.polska-zbrojna.pl/

Ochotnicza samobrona

Większość grup paramilitarnych działa w na obszarze województwa. To, co gubić się w terenie PA, może przyczynić się do skutecznego przeciwdziałania.

Nowa odsłona portalu polska-zbrojna.pl

Z wizytą u rannych żołnierzy

Rannych żołnierzy IX szpital PWK w Warszawie, lekarzy i pielęgniarek z Wojskowym Instytutem Medycznym w Warszawie, szef Szpitala operacyjnego - szef Szpitala operacyjnego - szef Szpitala operacyjnego

24 sierpnia generał Maciejowski wraz z szefem Szpitala operacyjnego - szef Szpitala operacyjnego - szef Szpitala operacyjnego

JESZCZE WIECEJ O WOJSKU